

Skąpani w Świecie. Teoria Boga?

Jednym z najciekawszych badań fizycznych, prowadzonych współcześnie na całym świecie, jest poszukiwanie neutrin. Neutrino są to elementy materii nie mające ładunku elektrycznego ani tak zwanego ładunku kolorowego (charakterystycznego dla oddziaływań siłowych) i w związku z tym prawie nigdy nie oddziałują one z innymi cząsteczkami, co powoduje, że, dla przykładu, nasza Ziemia jest dla nich praktycznie przeźroczysta!

Dlaczego jednak akurat ta cząstka, związana przecież z realnym, materialnym światem miałyby pomagać w zrozumieniu poszukiwań transcendencji?

Może właśnie dlatego, że przenika wszystko. Podobnie jak element transcendencji określany w świętych księgach jako Duch: Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego" (1 Kor. 2,10). A kiedy Ziemi jeszcze nie było (Była bezwładem i pustkowiem") Duch Boży unosił się nad wodami" (czyli przestrzenią) (Rdz. 1,3).

Oczywiście powstaje problem, jaki ten Duch może mieć charakter, w cudzysłowie: jak wygląda".

Większość mistyków, jak i ludzi który przeżyli tzw. śmierć kliniczną wspomina o spotkaniu" ze światłem, które ma łagodny blask, nie razi i otacza człowieka miłością i radością.

Znane nam codzienne światło jest falą, drganiem, częstotliwością, można zatem założyć, że owe nieziemskie" światło także może mieć podobny charakter, choć trudny do materialnego uchwycenia, nazwijmy go drgnieniem. Drgnieniem, które od zarania dziejów przenika wszystko we wszechświecie, podobnie jak wspomniane neutrino, tylko w niezwykle rzadkich przypadkach zderzając się" z rzeczywistością materialną.

Dlaczego jednak jest to tak rzadkie doświadczenie? Być może dlatego, że, podobnie jak neutrino w kontakcie z materią, jego intensywność i moc jest tak słaba, iż nie przebija się przez zakłócający jego percepcję codzienny strumień myślowy jaki absorbuje nasze głowy. Częstotliwość naszych myśli, bezustannie przetaczających się w półkulach mózgowych może przecież bez problemu zagłuszać na co dzień odbiór tego subtelного, delikatnego drgnienia". Mimo to na wszystkich krańcach ziemi byli, i są nadal ludzie, którzy w taki czy inny sposób ów szum wewnętrzny swoich myśli zatrzymali czy przerwali i wówczas stanęli osłupieni wobec piękna tego cichego drgnienia transcendencji jakie mieli wówczas możliwość odczuć czy zobaczyć".

Jest to tak fascynujące doświadczenie, iż wielu ludzi próbuje je powtórzyć. Na różne sposoby.

Zauważmy, że od zarania dziejów człowiekowi towarzyszyły, i towarzyszą, muzyka i taniec.

Muzyka powala nie tylko na wyrażanie uczuć, na przeżywanie emocji i przekazu tekstowego, ale też pozwala oderwać" człowieka od codziennego życia, pozwala go przenieść na inną, wewnętrzną płaszczyznę skupioną na dźwiękach. Dla wielu ludzi staje się ona ważną częścią funkcjonowania, a także sposobem wspólnego bycia z innymi. Muzyka jest obecna we wszystkich kręgach kulturowych i religijnych – nie tylko upiększa przeżywanie świąt, ale też ma za zadanie wprowadzać w trans jak w ruchu Krishny, ceremoniach woo-do, licznych nabożeństwach afrykańskich, czy transie wirujących derwiszy; transie, który ucisza" myśli człowieka. A warto przy

tym podkreślić, że mimo ogromnych niekiedy różnic kulturowych skala tonalna muzyki jest odbierana na wszystkich krańcach ziemi tak samo – wszędzie bez słów wiadomo, kiedy dany dźwięk jest fałszywy a kiedy stroi”.

Pojawiają się niekiedy też opowieści o niebiańskiej muzyce” z którą niektórzy mają okazję się spotkać; czasami jest nawet mowa o chórach anielskich”.

Zatem można bez większego błędu założyć, że istota człowieka składa się z co najmniej dwóch zakresów” drgania – pierwotnego, który przenika całą rzeczywistość i jest także jego” od momentu narodzin (być może nawet go kształtuje w okresie płodowym) i wtórnego – wytworzonego” przez myśli i intencje człowieka.

I można też chyba zakładać, że to ten drugi zakres powoduje, iż spotykając jednych ludzi od razu ich lubimy, bo nadają na takiej samej fali”, a innych nie, bo wytwarzane” przez nich częstotliwości nie współgrają z naszymi.

Na drodze do Santiago de Compostellaw Hiszpanii, mającej, licząc tylko część hiszpańską ok. 800 km dochodzi do wielu wydarzeń, określanych przez ludzi jako nawrócenie”. Dochodzi do niego najczęściej po wielu dniach długiej wędrówki, nużącej i monotonnej, kiedy w wyczerpanym umyśle zapada cisza” – myśli, bez przerwy przebiegające po neuronach mózgu wyciszają się. Zanika ich częstotliwość” i uciszony umysł może dostroić się do pierwotnej, boskiej” częstotliwości.

Jedna z takich osób, niemiecki celebryta Hape Kerkelin opisał to w następujący sposób (skrót):

Pozostałe kilometry postanawiam spędzić milcząc i nie myśląc. Sheelagh powiedziała mi w Leon rzecz następującą: - Człowiek nie zdaje sobie sprawy, co dzieje się z ciałem, gdy każe mu iść do przodu bez myśli i słów. Po prostu bezmyślny marsz! Na pozór łatwizna, ale to jednak bardzo skomplikowane. I wtedy dzieje się coś cudownego! Spróbuj!

Podaję wyzwanie!

Gdy wkrótce mijam jakąś małą miejscowość, na murze starej wiejskiej podstawówki widzę nabazgrany dziecięcą ręką napis: Yo y Tú”. Ja i ty”. Jakiś smyk chyba dopiero uczył się pisać. To brzmi jak temat! Będę szedł w milczeniu, nie myśląc – pod hasłem: Ja i ty”. Motto prawie natychmiast ulatuje mi z głowy i próbuję już całkowicie bezmyślnie iść dalej polną drogą, która zdaje się prowadzić do nikąd. Milczenie jest łatwe, bo już do niego poniekąd przywykłem. Mijam rolników na okolicznych polach, niemo ich pozdrawiam, a oni w ten sam sposób odpowiadają. Zdają się respektować moje milczenie. Prawie niemożliwe jest jednak wyłączenie myślenia. Wciąż kołaczą mi się po głowie jakieś piosenki albo bezładne frazy: Gdzie włożyłem klucze do domu? Kupić papierosy! Nogi mnie bolą! Oj, jak chętnie zjadłbym sałatkę z kartofli!”. W końcu jednak rzeczywiście udaje mi się wyłączyć bieg myśli i mam w głowie pustkę. Nie sposób jest opisać drogi, którą pokonuje się bez cienia refleksji, bo postrzega się wszystko powierzchownie i nie wartościując. A bezwładnościowa percepcja nie daje się właściwie ubrać w słowa. Wszystko zlewa się w jedno: oddech, kroki, wiatr, śpiew ptaków, falowanie łanów zboża i chłód na skórze. Idę w ciszy.

(...) Larissa powiedział mi w Granoncoś, co wówczas wydawało mi się trochę głupie: Kiedyś każdy zaczyna się po drodze rozklejać. Tak to już jest na camino (Camino de Santiago). Po prostu stoisz i beczysz”. Wczoraj przysła kolej na mnie. Stoję wśród winnic i ni stąd ni zowąd zaczynam płakać. Nie potrafię powiedzieć, dlaczego. Wyczerpanie? Radość? Wszystko naraz? Płacz w winnicach?! Łzy niczym krople wina. Na myśl o tym nie mogę powstrzymać uśmiechu.

Tak, i wtedy to się stało! Przeżyłem moje bardzo osobiste spotkanie z Bogiem”.

Uroczystościom duchowym w wielu kulturach, zwłaszcza afrykańskich i południowoamerykańskich, często towarzyszy także odurzanie się środkami halucynogennymi, z których bodajże najbardziej znanymi są ayahuasca, meskalina i psylocybina. Wówczas to narkotyk, często też połączony z muzyką i tańcem ma wprowadzać człowieka w świat duchów” i pozwalać się z nimi kontaktować. Wyłączyć myślową jaźń i nastawić człowieka na odbiór”.

Doświadczenia ponadmysłowej rzeczywistości pojawiają się także często w bardzo przypadkowych sytuacjach. Holenderski kardiolog Pim van Lommel badający stany tzw. śmierci klinicznej” wyodrębnił także szereg innych sytuacji temu sprzyjających. Podobne objawy pojawiają się bowiem w wypadkach nagłego, śmiertelnego strachu, podczas uczucia głębokiej beznadziei, samotności i opuszczenia (w kompletnej izolacji, krańcowym wyziębieniu lub odwodnieniu, w czasie depresji lub kryzysu egzystencjalnego), w trakcie terapii regresywnej a także po zażyciu środków psychotropowych takich jak LSD czy DMT. Także i tu wspólnym mianownikiem jest ucieszenie” myśli.

Przeróżne sposoby prostszego”, a może też bardziej zdrowego sposobu kontaktowania się ze światem duchowym wypracowały oczywiście religie – poczynając od mantry hinduskiej, poprzez różaniec i modlitwę Jezusową”, po medytację buddyjską i kontemplację chrześcijańską.

Zatem niewątpliwie wspólną cechą zjawisk pozwalających na kontakt z transcendencją jest wyłączenie procesów myślowych w głowie człowieka, postawienie go w sytuacji czystego spojrzenia” w głąb samego siebie i dostrojenie, zsynchronizowanie się z pierwotnym, przenikającym wszystko – w tym także człowieka - drgnieniem”.

O subtelności i delikatności tego drgnienia” wspomina zresztą bardzo stary biblijny tekst księgi Eliasza: Pan nie był w wichurze (...) Pan nie był w trzęsieniu ziemi (...) Pan nie był w ogniu” (1 Krl. 19).

Pan był: W szmerze łagodnego powiewu”.

Syryjski mnich, Izaak z Niniwy, napisał swego czasu: Wielu gorliwie poszukuje, lecz tylko ci znajdują, którzy pozostają w bezustannym milczeniu. (...) Jeżeli kochasz prawdę bądź miłośnikiem milczenia. Milczenie jak światło słońca oświeci cię w Bogu i uwolni od widma ignorancji. Milczenie zjednoczy cię z samym Bogiem. (...) Umiłuj milczenie bardziej niż wszelkie inne rzeczy: przyniesie ci owoc, którego język nie jest w stanie opisać. Na początku musimy zmuszać się, aby zachować milczenie. Lecz później rodzi się coś, co nas pociąga ku niemu. Jeśli tylko będziesz je praktykował, niewypowiedziane światło zaświta w tobie (...).

Ludzie, którzy zetknęli się z owym światłem przewartościowują i zmieniają swoje życie. Badania van Lommela pozwoliły na wyróżnienie szeregu takich procesów - pierwszym jest zmiana w postrzeganiu samego siebie – rośnie poczucie własnej wartości, maleje zależność od akceptacji innych, człowiek lepiej potrafi znosić stres, jest bardziej otwarty na świat i podejmuje większe ryzyko w życiu.

Kolejną zmianą jaka wówczas następuje jest życie chwilą, a większy szacunek do życia rozciąga się na cały świat przyrody, zwierząt i roślin; taki człowiek przestaje się przejmować normami społecznymi,

ma większe zaufanie do swoich możliwości, rozkoszuje się świeżym powietrzem i spokojną muzyką, nie przywiązuje specjalnej wagi do statusu w społeczeństwie, pieniędzy, ani dóbr materialnych.

A niekiedy wiąże się z tym poczucie konieczności wykonania jakiejś misji.

I być może to właśnie jest podstawą, źródłem powstawania systemów religijnych na całym świecie.

Bo ludzie, którzy mieli możliwość zobaczenia" tego wewnętrznego drgania opowiadając o nim, mogli je właściwie jedynie przyrównać do blasku słońca, jako najbliższego przykładu oddającego, na ile się da, to, co im się przydarzyło.

Jest zatem duże prawdopodobieństwo, że właśnie w ten sposób powstały występujące na całym świecie pradawne kulty słońca, zarówno egipski Ra, celtycki Lugh, inkaski Inti, japoński Amaterasu, arabski Hunam, skandynawski Sol czy wiele innych.

Także pisząc o Jezusie z Nazaretu ewangelista Jan zaznacza: Światłość przyszła na świat" (J. 3, 19)

Może zatem, zamiast prowadzić poszukiwania źródeł religijności wewnątrz umysłów i potrzeb ludzi, warto byłoby spojrzeć szerzej na otaczającą nas rzeczywistość, nie odrzucając a priori źródła zewnętrznego wiary?

Przy tym znamienne jest, nawiązując do poszukiwań neutrino, o którym wspomniano na początku, iż wielu ludzi po wybudzeniu z tzw. śmierci klinicznej" wbrew swoim dotychczasowym zwyczajom zaczyna interesować się filozofią, psychologią, ale i często... fizyką kwantową, o której istnieniu często wcześniej nie mieli zielonego pojęcia...